

Stanisław Grygiel

Na ścieżkach prawdy
Rozmawiając z Janem Pawłem II



Flos Carmeli
Poznań 2013

© Stanisław Grygiel
© 2013 Flos Carmeli, Poznań

Redakcja
Wojciech Ciak OCD

Korekta
Zofia Błajek

Imprimi potest
Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 03.10.2013 r., L. dz. 179/P/2013

Nihil obstat
Placyd Paweł Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, 22.09.2013

Imprimatur
Bp Damian Bryl, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 25.09.2013 r., N. 5341/2013

FLOS CARMELI
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks: 61 856 09 47
wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-62536-98-6

„I patrzcie, co to jeden człowiek może,
Gdy duchem... gwiazdą... na świata się kirze
Zapali...”

(JULIUSZ SŁOWACKI, *Beniowski*)

Przedmowa

O „pokoleniu Jana Pawła II” przyjęło się myśleć jako o młodych ludziach, którzy uczestniczyli w wydarzeniach związanych ze Światowymi Dniami Młodych lub znajdowali się pod jakiegoś rodzaju silnym wpływem Jana Pawła II, a obecnie wkraczają w szczytowy okres kariery zawodowej, religijnego powołania, wchodzą w związki małżeńskie, kształtują swe życie rodzinne. Prawda jest jednak taka, że „pokolenie Jana Pawła II” miało swój początek wiele lat wcześniej, z dala od medialnego zgiełku, w towarzystwie innego pokolenia, nieco starszego, zgromadzonego wokół Karola Wojtyły. Było to pokolenie, które słuchało jego wykładów, jadło z nim niedzielne obiady, odbywało wspólne wędrówki po lasach i górach. Przygotowywał ich do małżeństwa, chrzczył ich dzieci, służył duchowym przewodnictwem, a w czasie choroby i nieszczęścia przynosił pocieszenie. Było to pokolenie, które pielgrzymowało z nim do miejsc takich jak Sanktuarium Maryjne w Ludźmierzu i było przy nim, gdy stawiał krzyż w pozbawionej kościoła Nowej Hucie, w akcie sprzeciwu wobec ucisku komunistów. Taką perspektywę widzenia człowieka, inspirującego tamto pokolenie, a przez świat poznanego dopiero później jako papież Jan Paweł II, otwiera przed nami Stanisław Grygiel w niniejszej, prawdziwie niezwykłej książce.

Profesor Grygiel został powołany do Rzymu przez Jana Pawła II, wkrótce po jego wyborze na papieża, jako jeden z założycieli nowego papieskiego wydziału, oficjalnie otwartego przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Watykanie, w 1981 r. Wydział ten, znany wkrótce jako Papieski Instytut Jana Pawła II do Studiów nad Małżeństwem i Rodziną, zapoczątkował nowe podejście do całościowej edukacji teologicznej. W niedługim

czasie Instytut zaczął organizować sesje, początkowo w Waszyngtonie, a w latach następnych na wszystkich nieomal kontynentach, gromadząc uczonych z Europy, Ameryki Północnej i Południowej, Azji, Afryki i Australii, podejmujących temat wyzwania stojących przed małżeństwem i rodziną, z nowej, globalnej perspektywy. Instytut ten był wyjątkowy z innego jeszcze powodu. Tworzyła go społeczność uczonych ujmujących osobę ludzką we wszystkich jej wymiarach, ale koncentrujących się w sposób szczególny na osobie istniejącej we wspólnocie, jaką jest podstawowa komórka ludzkiego społeczeństwa: w małżeństwie i w rodzinie. Profesor Grygiel był ponad trzydzieści lat jednym z najbardziej twórczych i światłych przewodników tego dzieła. Najlepiej świadczyć o tym będą kolejne strony niniejszej książki: jest ona poszerzoną wersją wykładów, noszących ogólną nazwę „McGivney’s Lectures”, wygłoszonych w Waszyngtonie, na zaproszenie Sekcji Amerykańskiej Papieskiego Instytutu Jana Pawła II, Katolickiego Uniwersytetu Ameryki, w 2013 r.

Widzimy teraz jak Karol Wojtyła, pomimo dehumanizujących nacisków totalitaryzmu komunistycznego, żył na co dzień głębokim personalizmem chrześcijańskim. Pośród nieustannej propagandy nowego, kolektywistycznego i bezbożnego społeczeństwa, Karol Wojtyła żył duchową bliskością z innymi osobami. W miarę upływu lat zapraszał do tej wspólnotowości wielu innych. Doświadczał na tej drodze autentycznej wolności i rozwinał, jak sam to opisuje, „adekwatne” rozumienie osoby ludzkiej. Jak podkreśla Grygiel w rozdziale pierwszym, w proponowanym przez Wojtyłę ujęciu osoby ludzkiej nie ma nic abstrakcyjnego czy czysto teoretycznego. Karol Wojtyła pisał

swą antropologię „przede wszystkim swoim życiem”. To w relacjach z innymi osobami, szczególnie takimi, które otwarte są na głęboki rozwój osobowy, uświadamiamy sobie, że należymy do siebie i jesteśmy zobowiązani do troski o siebie nawzajem. Tak więc, dla Wojtyły, wspólnota osób jest obszarem wolności i miejscem istniejącym dla wolności. Jest to miejsce, w którym odsłania się „prawda, która nas wyzwoli” (J 8,32). Kilka dziesięcioleci później takie rozumienie wolności i ludzkiej solidarności zmieniło oblicze Europy, ale jej oznaki widoczne były już wcześniej, w twarzach ludzi gromadzących się wokół Karola Wojtyły.

Wiele napisano o Karolu Wojtyle jako artyście, o jego wczesnych doświadczeniach aktorskich w Krakowskim Teatrze Rapsodycznym, jego dokonaniach jako poety i dramaturga. Profesor Grygiel daje nam głębszy wgląd w jego artystyczną wrażliwość, ukazując jej głęboko duchową naturę i pokazując, jak kształtowała ona jego myśl filozoficzną i teologiczną. Czytając, zaczynamy rozumieć, że dla Wojtyły „każda istota ludzka jest powołana do tego, aby uczynić ze swego życia, tu na ziemi, dzieło sztuki”. Nasuwa nam się od razu znana uwaga Dostojewskiego, że „Piękno zbawi świat”. Dla Wojtyły, piękno jest nierozdzielnie związane z miłością. Dla osoby powołanej do „tworzenia z siebie dzieła sztuki”, piękno wiąże się także z wolnością i sumieniem. Grygiel podsumowuje rozdział nawiązując do poematu Wojtyły *Mysząc Ojczyzna, powracam w stronę drzewa* i zawartej w nim obrony sumienia:

Historia warstwą wydarzeń powleka zmagania sumień. W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki. Historia ich nie pokrywa, lecz uwydatnia... Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?

Jak pokazuje Grygiel w rozdziale trzecim, owa obrona sumienia i wizja osoby jako „dzieła sztuki” nieuchronnie prowadzi do chrześcijańskiego powołania do świętości i krzyża. Jest to, dla Wojtyły, istota rozumienia nowej ewangelizacji, która wymaga „prawdziwego świadectwa wiary”. W naszych czasach owego „prawdziwego świadectwa” potrzeba szczególnie w odniesieniu do rodziny i małżeństwa. Nazizm i komunizm dosadnie ujawnił, że „to w małżeństwie i rodzinie odbywa się decydująca walka o prawdę i wolność, walka o godność osoby ludzkiej”. Rozdział czwarty ukazuje, że troska Wojtyły o życie małżeńskie wypływa z jego wizji wspólnoty osób służących kulturze miłości. Kultura ta naprzód znajduje swe odbicie we wzajemnej więzi małżonków, w ich życiu rodzinnym, a następnie przenosi się na ogólne relacje społeczne. Czytelnik nie powinien być więc zaskoczony, gdy w rozdziale piątym okaże się, że wizja Wojtyły dotycząca osoby, wolności i wspólnoty wiedzie do zrozumienia, że zarówno naród, jak i jego polityka posiadają niezbywalny wymiar duchowy. „Każdy system polityczny – pisze – musi dać się kształtować miłości”. Grygiel wyjaśnia, że dla Jana Pawła II konieczność budowania przez chrześcijan cywilizacji miłości nie jest tylko pobożnym życzeniem, ale konkretną konsekwencją podstawowego przykazania chrześcijańskiego życia: miłuj bliźniego jak siebie samego.

Wykłady Stanisława Grygiela konfrontują nas nie tylko z końcowym produktem dogłębnych studiów nad myślą Karola Wojtyły/Jana Pawła II, ale także z wieloletnim doświadczaniem jego obecności, mającej tak wiele odcieni. Grygiel oferuje nam niepowtarzalny wgląd w życie, filozofię, teologię i duchowość jednej z największych osobowości naszych czasów i jednego z największych świętych. Z całą pewnością książka ta stanie się

obowiązkową lekturą dla każdego, kto pragnie pełniej uczestniczyć w dialogu z Janem Pawłem II, lub o nim, i zrozumieć, jak Karol Wojtyła uczynił ze swego życia dzieło sztuki, które zadziwiło świat.

Carl A. Anderson
Najwyższy Rycerz Kolumba

Słowo wstępne

Tylko ten myśli o człowieku zgodnie z prawdą, kto nie myśli o nim samotnie. Antropologia uprawiana w samotności mija się z osobą ludzką i podąża dalej swoją drogą, bo prawda odsłania się tylko tym, którzy żyją we wspólnocie z innymi. W swoim pierwotnym kształcie słowo o człowieku nie sprowadza się do opinii czy hipotez. Ono je transcenduje. Rozum konstruujący opinie i hipotezy odsuwa pierwotne słowo o człowieku na marginesy osobowego życia, nie chce przyjąć daru, jakim jest prawda. Rozum nie zna miłości, w której i dzięki której prawda się objawia. Objawioną prawdę widzą tylko osoby przebywające w miłości. Rozum oderwany od osobowego życia człowieka nie może jej widzieć.

Słowa miłości otwierającej człowieka na poznanie prawdy kierują go do jej źródła, czyli do Miłości. Nad słowami miłości wątplenie nie ma władzy, bo miłość nigdy nie wątpi. Wątplenie rządzi jedynie słowami skonstruowanymi przez rozum, które domagają się eksperymentalnego sprawdzenia, czy mogą przynajmniej skutecznie funkcjonować. Dlatego człowiek oraz społeczeństwo poddani wątpleniu są traktowani tak, jakby byli przedmiotami, wskutek czego ocenia się ich nie według tego, kim są, lecz według tego, jak służą do osiągnięcia innych przedmiotów uważanych za cele do czasu ich urzeczywistnienia. Antropologia budowana wyłącznie z pomocą tych racjonalistycznych operacji rozumu jest tak nieracjonalna, że sama siebie neguje. Ostatecznie neguje ją *praxis*, czyli eksperymenty, w których okazuje się, że człowiek, który nie poznaje prawdy, jest pustą przestrzenią wypełnianą byle jak i byle czym.

Racjonalna antropologia, albo, jak chce Karol Wojtyła, antropologia adekwatna, rodzi się we wspólnocie osób, bo w niej człowiek dojrzewa do obiecanej mu prawdy. Antropologię ade-

kwatną tworzy się w oparciu o wewnętrzne więzi wynikające z zawierzenia się osób sobie nawzajem. Zawierzyć się innej osobie można jedynie w pewności, która wyklucza eksperymentalne sprawdzenia jej zawierzenia się. Miłości się nie sprawdza, nią człowiek żyje i nią się staje. Brak wiary pojętej jako zawierzenie się osoby osobie niszczy ich miłość oraz ich nadzieję. Wolność ulega zduszeniu w ludziach, którzy nie otwierają się na przyjęcie darów wiary, nadziei i miłości będących epifanicznym językiem wolności. Jej wydarzenie się w człowieku, mieniąc się kolorami właściwymi wierze, nadziei i miłości, tworzy z jego osoby dzieło sztuki, którego dotknąć mogą jedynie słowa mistyków i wielkich artystów.

Karol Wojtyła, biskup krakowski, a potem Jan Paweł II, przebywał zawsze we wspólnocie z innymi. Spotkania i rozmowy otwierały go na wspólne szukanie „daru Bożego”, na wspólną modlitwę, aby się urzeczywistniał, i na wspólne przyjmowanie go, kiedy jemu oraz im było dane stanąć w obliczu Transcendencji tego „daru”. O tym stawaniu przed obliczem Transcendencji mówi „antropologia adekwatna” Karola Wojtyły. Swoim pragnieniem osoba ludzka już przebywa przed obliczem „daru Bożego”. Ona istnieje jeszcze „tu”, ale żyje już „tam”. Dzięki wierze, nadziei i miłości także człowiek jest transcendencją.

W rozmowach z biskupem Karolem Wojtyłą, a potem z Papieżem Janem Pawłem II, nigdy nie miała miejsca wymiana opinii o tym, kim jest człowiek. Rozmawialiśmy hipotetycznie o problemach związanych z aspektami instytucjonalnymi Kościoła, o komunistycznym reżymie, dla którego słowo „człowiek”, wbrew temu, co mówił Maksym Gorki, nie „brzmiało dumnie”. O człowieku natomiast nigdy. Dlaczego? Dlatego, że dzięki wolności wiary, nadziei i miłości człowiek i Bóg stanowili dla

nas harmonijną jedność. Wiedzieliśmy, że jej rozbitcie otwiera drogę do popełniania zbrodni w stosunku do człowieka, a do znieważenia Miłości w stosunku do Boga, czyli – do grzechu. Karol Wojtyła oraz mający na niego duchowy wpływ biskup Jan Pietraszko pomogli mi zrozumieć tkwiącą we mnie od dawna intuicję, że zbytne oddzielanie teologicznego myślenia od myślenia właściwego dla filozofii, a także i dla nauk ścisłych, prowadzi na manowce zarówno filozofię, jak i nauki ścisłe, nie mówiąc już o ich *praxis* pustoszącej człowieka, społeczeństwo i cały świat.

Nasze rozmowy zawiązywały się spontanicznie, w najmniej oczekiwanym czasie i miejscu. Prowadziliśmy je bez wyraźnego celu, ktoś mógłby nawet powiedzieć, że bez żadnej korzyści. Zaczęły się one pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku podczas seminariów doktoranckich i to były jedyne rozmowy zmierzające w określonym kierunku. Profesor biskup Karol Wojtyła, nie mając zbyt wiele wolnego czasu, urządzał te seminaria w ciągu dwóch, trzech dni w Krakowie. Uczestniczyło nas w nich nie więcej niż pięć, sześć osób. W okresie letnim wyjeżdżaliśmy w góry, zazwyczaj w Gorce, gdzie, wędrując leśnymi ścieżkami albo po górskich zboczach, omawialiśmy nasze tezy i dumaliśmy nad klasykami europejskiej filozofii, najczęściej nad dwoma *Etykami* Arystotelesa. Nie mieliśmy dostępu do najnowszej literatury zachodniej, bo komunistyczni władcy szczególnie nas izolowali od kulturowych wydarzeń na Zachodzie. Nieliczne książki przywożone od czasu do czasu przez zachodnich przyjaciół krążyły między nami z rąk do rąk. Czytaliśmy je szybko, aby inni nie musieli zbyt długo na nie czekać. Wolniej i wnikliwiej za to czytaliśmy dzieła wydane przed wojną.

W 1962 r. udało mi się zrobić dobre (przez przypadek!) zdjęcie naszego Profesora wychodzącego z gęstego lasu pod Turbaczem. Idzie na nim ścieżką, jedną z tych, które później nazwałem „ścieżkami prawdy” (słowa te, w języku włoskim „Sentieri della verità”, służą jako nazwa serii książek wydawanych przez Katedrę im. Karola Wojtyły w Papieskim Instytucie Jana Pawła II do Studiów nad Małżeństwem i Rodziną przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Watykanie). Wszystkie rozmowy z biskupem Karolem Wojtyłą i Janem Pawłem II wy-prowadzały nas jakąś ścieżką z leśnego gąszczy problemów na nagle odsłaniającą się łąkę, na której słoneczne światło układało naturę w harmonijną całość prawdy, dobra i piękna.

„Ścieżek prawdy” było wiele. Chodziliśmy nimi o różnych porach dnia, przeważnie jednak w godzinach wieczornych. Kardynał znał doskonale dróżki w podkrakowskich lasach. Tak zwani „smutni panowie” mogli nas tam jeszcze widzieć, ale prawdopodobnie nie mogli nas podsłuchiwać. Wprawdzie mieli oni w otoczeniu kardynała swoich donosicieli, ale kardynał zachowywał się w sposób jasny i przejrzysty. Nie starał się, rzecz jasna, obalić narzuconego Polsce reżymu. Kładł jedynie duchowe fundamenty w ludziach pod przyszłość godną polskiego narodu. Kiedy ówczesni komunistyczni „panowie” zrozumieli, na czym polega praca Metropolity krakowskiego i jakie skutki może ona mieć dla ich panowania, zaczęli widzieć w nim jednego z największych wrogów zagrażających ich władzy. Nie wiedzieli, że kapłan Karol Wojtyła darzył ich współczuciem.

Jan Paweł II odszedł do Ojczyzny, w którą zakorzenił się nadzieją mówiącą o Ziemi Obiecanej. Ale umarli nie odchodzą od nas. Oni żyją z nami, żyją w nas, tylko że żyją inaczej. Żyją z nami przede wszystkim w Chrystusie zmartwychwstałym

i eucharystycznie obecnym na ołtarzu. Bóg jest nam tak wierny, że nie pozwala nicości odebrać nam życia. On je przemienia, aby ocalić je od zniszczenia. Dlatego ci, którzy żyją jeszcze „tu”, mogą rozmawiać z tymi, którzy żyją już „tam”. Ich rozmowy nie kończą się, są tylko prowadzone inaczej.

Niniejsza książka jest dalszym ciągiem rozmów z bł. Janem Pawłem II. Na górskich lub leśnych ścieżkach przerywaliśmy nasze rozmowy cichą modlitwą. Przemieniała ona nasze myślenie rozpoczęte w wymianie słów w nasłuchiwanie Słowa zwiastującego spełnienie nadziei i to nie tylko tej, że przybliży się do nas Ojczyzna, jaką jest Bóg, ale także i tej nadziei, że nasza ziemską ojczyzna odzyska swoją wolność i suwerenność. Wielu z nas myślało i mówiło, że komunizm nie zawali się za naszego życia. Kardynał Wojtyła nigdy tak nie mówił. Więc chyba także nigdy tak nie myślał. W Krakowie, a jeszcze bardziej w Rzymie, uderzały mnie jego spokój i pewność, że „dar Boży” jest tuż obok nas, że trzeba tylko modlić się i czuwać, aby móc przyjąć go w odpowiedniej chwili. I tak się też stało. Dziś naszej ziemskiej ojczyźnie zagrażają inne niebezpieczeństwa. Często myślę o nich wspólnie z Janem Pawłem II. Nasze rozmowy mają dalszy ciąg.

Pewnego dnia wiosną albo może jesienią 1979 r. znalazłem się w kaplicy Jana Pawła II obok André Frossarda. W milczeniu patrzyliśmy na klęczącego Papieża, potem spojrzeliśmy na siebie. Tego samego dnia na jakimś kongresie obydwaj wygłosiliśmy konferencje, a następnie posadzono nas obok siebie za stołem prezydyjnym. Frossard, słuchając kolejnej konferencji i mrucząc krytycznie o niej, pociągnął kilka kresek na kartce papieru, którą następnie położył w milczeniu przede mną. Na kartce był narysowany Papież klęczący przed ołtarzem w swojej kap-

licy. W rogu kartki była dedykacja, która stale przypomina mi nasze zapatrzenie się w białą bryłę modlitwy...

Czuwając nad człowiekiem, Jan Paweł II wiernie rozmawiał z Bogiem. On modlił się nawet wtedy, kiedy się nie modlił. Modlitwa kształtowała jego myśli i czyny. Jan Paweł II żył na kolanach przed Bogiem. Kiedy w swojej prywatnej kaplicy klęczał w adoracyjnym pokłonie przed Chrystusem ukrytym w tabernakulum, zawsze odnosiłem wrażenie, że znajduję się obok białej bryły modlitwy. Powiedziałem to na początku pontyfikatu Jana Pawła II i nie przestaję tego powtarzać, ponieważ nadal prowadzę rozmowy z tą białą bryłą modlitwy osadzoną w mojej pamięci. Mają one jednak już inny charakter.

Tekst niniejszej książki stanowi poszerzoną wersję publicznych wykładów, jakie od 18 do 21 marca 2013 r. miałem w Waszyngtonie, na zaproszenie Sekcji Amerykańskiej Papieskiego Instytutu Jana Pawła II mającej swoją siedzibę na kampusie Katolickiego Uniwersytetu Ameryki w tymże mieście. Instytut zaprasza na te wykłady – które w moim przypadku miały tytuł „Discovering the Human Person with John Paul II” – często bardzo wybitnych teologów i filozofów z różnych międzynarodowych środowisk. Wykłady nazywają się „McGivney’s Lectures” na cześć założyciela Rycerzy Kolumba, Sługi Bożego Ojca Michaela J. McGivney (1852-1890).

Stanisław Grygiel

Rzym, 29 czerwca 2013



En souvenir
A Monsieur
Suziel
pour le remercier
d'avoir parlé
français
moi-même

Spis treści

Przedmowa	7
Słowo wstępne	15
Rozdział I.	
Vir fortis	23
Rozdział II.	
Via pulchritudinis – via dolorosa	81
Rozdział III.	
Nowa ewangelizacja	137
Rozdział IV.	
Rodzina i małżeństwo	153
Rozdział V.	
Naród i państwo	203